

Bożena Popiołek

Kryminalia w księgach sądowych miast Korony jako źródło do badań nad życiem rodzinnym na przełomie XVII i XVIII w.*

Ludzka skłonność do pozytywnej oceny czasów minionych i chęć widzenia w przeszłości zasadniczo pozytywnych wartości powoduje, że tendencji tej ulegają niekiedy nawet historycy. Stąd w powszechnym wyobrażeniu utrwalił się wizerunek rodziny dawnej jako przykładu pozytywnych relacji międzyludzkich i nośnika wyższych wartości, wśród których na plan pierwszy wysuwają się ukształtowane przez literaturę parenetyczną wzorce osobowe poszczególnych jej członków¹. Tymczasem rzeczywistość niejednokrotnie odbiegała od popularnych wyobrażeń, czego przykładem mogą być chociażby zachowane księgi sądowe. Stanowią one nieocenione źródło wiedzy o funkcjonowaniu systemu prawnego w dawnej Polsce, ale przede wszystkim źródło do badań rozmaitych relacji międzyludzkich. Przystępując do analizy staropolskich ksiąg sądowych trzeba jednak mieć na uwadze fakt, że jest to materiał specyficzny — z jednej strony dokument prawny, instytucjonalny, z drugiej — świadectwo najniższych ludzkich instynktów. W księgach sądowych, zarówno miejskich² jak i szlacheckich (grodzkich)³, odnajdziemy bowiem liczne i różnorakie świadectwa popełnionych przestępstw, składane pod przysięgą relacje świadków i zeznania oskarżonych, obdukcje i manifestacje, wydawane wyroki i zasądzone kary, a w ślad za tym przykłady życia codziennego członków pewnej wspólnoty, którzy oddziaływali na siebie wzajemnie, czerpiąc ze swojego postępowania lepsze lub gorsze wzorce. Tak więc wspomniany materiał źródłowy jest zapisem wielorakich więzi społecznych, w tym relacji rodzinnych, pełnych konfliktów, wzajemnych urazów, pretensji i ukrytych zbrodni. Są to zwykle przykłady rodzinnych sporów majątkowych i waśni o podłożu patogennym⁴, niejednokrotnie o charakterze kryminalnym, które często przybierają charakter przestępczej recydywy.

* Artykuł powstał w ramach projektu badawczego „Dobrodziejki i klienci. Specyfika patronatu kobiecego i relacji klientalnych w czasach saskich”, finansowanego ze środków Narodowego Centrum Nauki UMO nr 2015/19/B/HS3/01797.

¹ B. Popiołek, *Konterfekt prawdziwy umbrą fatalną malowany. Wzorec kobiety w polskich mowach pogrzebowych*, „Studia Historyczne”, R. XLVII, 2004, z. 4, s. 313–324; U. Kicińska, *Wzorec szlachcianki w polskich drukowanych oracjach pogrzebowych XVII wieku*, Warszawa 2013. Por. M. Gaskill, *Crime and Mentalities in Early Modern England*, Cambridge 2000.

² W niniejszym studium wykorzystano księgi sądowe zaledwie kilku miast Korony z XVIII wieku: Lwowa, Stanisławowa, Grodziska Wielkopolskiego i Kościerzyny. Zamiarem Autorki było przede wszystkim ukazanie antropologicznego wymiaru przestępstw, które znalazły odzwierciedlenie w księgach sądowych. Por. M. Mikołajczyk, *Proces kryminalny w miastach małopolskich XVI–XVIII wiek*, Katowice 2013.

³ S. Grodziski, *Z dziejów staropolskiej kultury prawnej*, Kraków 2004; J. Łosowski, *Kancelaria grodzka chełmska od XV do XVIII wieku. Studium o urzędzie, dokumentacji, jej formach i roli w życiu społeczeństwa staropolskiego*, Lublin 2004; M. Pawlikowski, *Sądownictwo grodzkie w przedrozbiorowej Rzeczypospolitej*, Strzałków 2012. Zob. też: A. Penkała, *Przeciw prawu, tradycji i obyczajowi. Sprawy procesowe szlacheckich małżeństw w księgach sądów grodzkich województwa krakowskiego w czasach saskich*, Kraków 2017.

⁴ Pojęcie społecznej patologii w odniesieniu do okresu staropolskiego należy stosować bardzo ostrożnie, gdyż różnorodne zachowania obecnie uznawane za patologiczne, w tej epoce nie budziły większych kontrowersji, a wręcz były traktowane jako społecznie dopuszczalne.

Przejawia się to stałą niemal obecnością w sądzie tych samych postaci i powtarzalnością wyroków i przestępstw.

Przestępstwa dokonywane w obrębie rodziny są zwykle kategoryzowane jako tzw. drobna przemoc, często lekceważona przez sędziów, a nawet przez samych członków rodziny⁵. Historycy także odmawiają drobnej przestępczości prawa do zaliczenia jej w krąg przestępstw kryminalnych, dopóki nie pociągała za sobą ciężkich skutków⁶. Przed oblicze sądów sprawy te trafiały dopiero w chwili, gdy stawały się uciążliwe lub przybierały bardziej drastyczny charakter. Niemniej jednak ułomne relacje wewnątrzrodzinne i sąsiedzkie negatywnie oddziaływały na trwałość rodzin, samopoczucie i status ich członków, i na lokalne otoczenie, które mimo woli angażowane było w familijne kłótnie jako świadkowie wydarzeń⁷. Widać to szczególnie ostro w przypadku społeczności miejskich, gdzie zwarta zabudowa, ciasnota miejskich uliczek i placów czyniła mieszkańców mimowolnymi świadkami i uczestnikami przestępstw. Odzwierciedlają to miejskie księgi sądowe, gdzie wśród świadków odnajdujemy zarówno bezpośrednich uczestników zająć, jak i sąsiadów czy mieszkańców domów odległych od miejsca zdarzenia, nie wspominając już o przypadkowych gapiach⁸. Ciekawość była w tym przypadku silnym bodźcem do udziału w nadzwyczajnych wydarzeniach, angażując niekiedy świadków w rozgrywane się rodzinne dramaty. Przyznać jednak należy, iż nie wszyscy zaangażowani w zdarzenia świadkowie chcieli składać zeznania, zasłaniając się niewiedzą.

Większość przestępstw odnotowanych w miejskich księgach sądowych to różnego typu kradzieże, zawłaszczenia, włamania, rozboje, wymuszenia, pobicia czy zniesławienia oraz skomplikowane sprawy majątkowe⁹. Przedmiotem kradzieży i zawłaszczeń stawało się niemal wszystko, od niewiele wartych drobiazgów po rzeczy cenne — chusty, pieniądze, stroje, bieliznę, biżuterię, naczynia, rzeczy codziennego użytku, narzędzia rzemieślnicze, artykuły spożywcze, zwierzęta gospodarskie i konie. Wartość tych przedmiotów bywała czasem nieporównywalnie niska w stosunku do wymierzanych kar czy rozgrywających się na tym tle sąsiedzkich konfliktów, chodziło jednak o napiętnowanie postępków i zniechęcenie złodzieja do dalszego działania poprzez wymierzenie wysokiej kary. Wśród takich spraw można wymienić np. kradzież owoców z ogrodu, gdzie o wysokości kary decydowała nie ich wartość, lecz fakt naruszenia własności prywatnej. Przedmioty, które ulegały zawłaszczeniu przez złodziei i zostały odnotowane w dokumentach sądowych, rzadko miały dużą wartość, szczególnie gdy kradzież nie była wcześniej planowana, a wynikała ze sprzyjających okoliczności. Najczęściej były to produkty

⁵ Por. G. Walker, *Crime, Gender and Social Order in Early Modern England*, New York 2003; B. Popiołek, *Where does the true lie? Petty violence in the light of court records in Poland in the first half of the 18th century*, „Theatrum historiae”, R. 13, 2013, s. 107–121.

⁶ Zob. szerzej: M. Kamler, *Kary za przestępstwa pospolite w dużych miastach Polski w drugiej połowie XVI i w pierwszej połowie XVII wieku*, „Kwartalnik Historyczny”, R. CL, 1994, 3, s. 26; M. Mikołajczyk, *Czynności przygotowawcze w sprawach kryminalnych rozpoznawanych przez sądy miejskie w Polsce XVI–XVIII wieku*, Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego, Z Dziejów Prawa, t. 4, 2011, s. 27–49; tenże, *Z badań nad procesem kryminalnym w dawnym Krakowie: sprawa Jana Struszkowskiego o zabójstwo z roku 1707*, Studia Iuridica Toruniensia, t. 10, 2012, s. 184–201.

⁷ Por. B. Popiołek, *Zbrodnia w przestrzeni miejskiej Lwowa w XVIII wieku. Szkic antropologiczny*, [w:] *Kraków–Lwów. Miasto — Społeczeństwo — Kultura*, (w druku).

⁸ Por. M. Mikołajczyk, *Dowód z zeznań świadków w miejskim procesie karnym w Polsce XVI–XVIII wieku*, Pr. Nauk. UŚL., Problemy Prawa Karnego, t. 24, 2001, s. 187–201.

⁹ Por. W. Zielecka, *Sprawy spadkowe między najbliższymi krewnymi w sądach i księgach sądowych Wielkiego Księstwa Litewskiego w XVI–XVIII wieku*, [w:] *Praktyka życia publicznego w Rzeczypospolitej Obojga Narodów w XVI–XVIII wieku*, red. U. Augustyniak, A.B. Zakrzewski, Warszawa 2010, s. 138–139; J. Pielas, *Majątkowe zabezpieczenie siostr w szlacheckich działach spadkowych w Koronie w XVII wieku*, [w:] *Per mulierem... Kobieta w dawnej Polsce — w średniowieczu i dobie staropolskiej*, red. K. Justyniarska-Chojniak, S. Konarska-Zimnicka, Warszawa 2012, s. 343–346; A. Penkała, *Panięskie ochędóstwo. Kwestie posagowe i wienne w małżeństwach szlachty województwa krakowskiego w czasach saskich*, Kraków 2016.

żywnościowe — faska masła, garnek miodu, poćć słoniny czy garderoba i kilka monet, przywłaszczone przez osoby przypadkowe lub przez służących porzucających służbę. Z jednej strony księgi informują o tym, co stanowiło przedmiot pożądania złodziei, z drugiej pokazują niski stan posiadania mieszczan. W księgach rzadko odnotowywana jest kradzież w domach zamieszkałych, co może wskazywać na lepsze ich zabezpieczenie i większą dbałość o cenne rzeczy. Nieco inaczej przedstawiała się sprawa klasyfikowane jako świętokradztwo, kiedy to łupem złodziei padały cenne aparaty kościelne, srebrne i złote wota czy szaty.

Kradzieży dokonywano zwykle w domach i obejściu lub ogrodzie pod nieobecność właścicieli, ale też w jatkach i miejskich kramach. Ofiarą kradzieży stawali się także bywalcy miejskich oberży i karczem, kiedy to upojeni alkoholem, tracili sakiewki, broń, części garderoby. Procederu tego dopuszczaly się najczęściej osoby znane oskarżycielom — służba, sąsiedzi, a nawet krewni, którzy korzystali z okazji pod nieobecność właścicieli i znali miejsce przechowywania przedmiotów, ale także zawodowcy. Często wymiar kary zależał od postawy oskarżycieli. Mieszkańcy Anna i Jan Wojciechowski oskarżyli służącą o kradzież „rzeczy różnych” — szat bogatych, sreber i 400 zł. I chociaż dziewczyna przyznała się do kradzieży, prosili sędziów, by została oddana na tortury, gdyż „lepszą może zeznać prawdę”, zwłaszcza że „dziewka coraz to inaczej o szkodzie Aktorów zeznawała”¹⁰. Sąd przychylił się do prośby poszkodowanych i orzekł „cielesny egzamin”, w czasie którego dziewczyna miała być „trzy razy ciągniona”, a „trzy razy ogniem do boków przyłożonym pieczona, żeby zeznała, gdzie co podziała i komu rozdała”¹¹.

Powodem skarg i toczących się spraw sądowych były także rozmaite oszustwa finansowe — zaniżanie wartości towarów i kursów monet, defraudacja, odmowa zapłaty za wykonane zlecenia czy niemożność spłaty długów. Piotr Pawlikiewicz, cyrulik lwowski, pozwał małżonków Mariannę Pawłowską i Łazarza Awakowicza, których „przez cztery dni osobiłym dozorem, inwencją, staraniem i maściami kurował”, a oni „jakiegoś bieguna do teje kuracji zażyli, a jego nie uspokoiwszy i nic nie dawszy, odrzucili i postponowali, czym nie tylko onego ukrzywdzili, ale też i reputacji pozbawili”¹². Znamiennie jest, że Pawlikiewicz nie tyle nalegał na zwrot poniesionych kosztów, które wyliczył na trzy talary bite, co żądał satysfakcji za „zepsowanie i naruszenie reputacji”. Sędziowie wykazali jednak daleko idącą wstrzemięźliwość, nakazując zadośćuczynienie w postaci dwóch talarów, „by przyjaźń nie została zniszczona”¹³.

Wśród pozwanych znajdowały się nie tylko pojedyncze osoby czy rodziny, ale i instytucje, które poprzez różne zapisy i legaty partycypowały w zyskach po zmarłych. Hrehory Ptaszkiewicz pozwał członków Bractwa św. Mikołaja — Jana Glińskiego i Marka Derewieńskiego — o zwrot kosztów opieki nad zmarłą Anną Iwankówną, która zapisała testamentem majątek bractwu jako legat za swoją duszę. Ptaszkiewicz motywował swój krok faktem, iż „dozierając jej smrodu w domu z żoną swoją nawąchał się i przez te dni miał omieszkanie w robocie swojej gospodarskiej”¹⁴. Bractwo żądało od Ptaszkiewicza kalkulacji kosztów opieki i pogrzebu oraz przysięgi przed sądem, gdyż niespodziewanie pojawili się spadkobiercy, o których dotąd nikt nie wiedział.

Podłożem wielu krwawych zajęć i długotrwałych sporów wśród mieszczan była dbałość o własne interesy ekonomiczne i chęć zabezpieczenia skromnego majątku. Nie brak więc oskarżeń o nieuczciwą konkurencję, niedotrzymywanie umów, naruszanie swobody handlu, zaniża-

¹⁰ Sprawa Anny z Patriałowiczów i Jana Wojciechowskiego przeciw Helenie Stopównie, 1701 r., Centralne Państwowe Archiwum Historyczne Ukrainy we Lwowie (dalej cyt.: CPAHU Lwów), f. 52, o. 2, spr. 561, k. 509.

¹¹ Tamże, k. 510.

¹² Sprawa Piotra Pawlikowicza przeciw Łazarzowi i Mariannie z Pawłowskich Awakowiczom, 1702 r., CPAHU Lwów, f. 52, o. 1, spr. 561, k. 581.

¹³ Tamże.

¹⁴ Sprawa Hrehorego Ptaszkiewicza przeciw Janowi Glińskiemu i Markowi Derewieńskiemu, 1701 r., CPAHU Lwów, f. 52, o. 2, spr. 561, k. 505.

nie cen wystawianych na sprzedaż produktów czy fałszowanie ich jakości. Przykładem walki z konkurencją jest sprawa olejarzy lwowskich, którzy pozwali olejarzy ołyckich o to, „że oni na przeszkodę ich, podatki miejskie ponoszących, odejmując onym pożywienie, nawieźli tu oleju beczkami na kilkoro saniach i nie tylko garncami, kwaterami, musami, ale i groszami publice w środku rynku sprzedają [...]”¹⁵. Obrona interesów majątkowych, walka z konkurencją, nieuczciwymi handlowcami i spowodowane tym bójkami w jatkach, sklepikach, kramach czy szynkach były jednymi z najczęstszych powodów skarg i konfliktów w środowiskach miejskich. W niszczeniu kramów i zgromadzonych w nich towarów uczestniczyły całe rodziny zazdrosne o materialne powodzenie sąsiadów.

Ważne miejsce w rodzinnych procesach sądowych zajmują kwestie majątkowe — skargi o podział dóbr, niezgodne z wolą spadkodawców zawłaszczenia majątków, meliorację posagów, pogwałcenie praw dziedziczenia czy pozbawienie prawowitych spadkobierców udziału w należnym im majątku. Sprawy te są efektem zawierania wielokrotnych związków małżeńskich, owocujących potomstwem, które zgłaszało pretensje do spadku po rodzicach lub krewnych, i dotyczą wszystkich grup społecznych dawnej Rzeczypospolitej. Kiedy Antonina i Józef Świętochowski wniesli do sądu sprawę przeciwko ojcu kobiety, Pawłowi Wlerynickiemu, domagając się podniesienia wysokości jej posagu, Wlerynicki skarżył się przed sądem, że nazaczył córce posag zgodnie z wolą swoją i możliwościami, a oni za „dobroczynne ojcowskie pieczołowienie i świadczoną miłość, niewdzięcznością [...] nagradzają”, kiedy ustawicznie protestują, „nie jako córka”. Tłumaczył sędziom, że gdyby posłuchał niewdzięcznej córki, to synów by „wydziedziczył i w dobrowolną niewolę poddał”¹⁶. Sprawy takie ciągnęły się zwykle latami bez możliwości uzyskania zgody. Przykładem może być wniesienie przed oblicze sądu wójtowskiego w Stanisławowie w 1749 r. protestacji przeciwko działaniom matki, która pozbawiła dzieci z pierwszego małżeństwa praw do ojcowizny, zapisując majątek drugiemu mężowi¹⁷. Przy okazji rozpatrywania przez sądy tego rodzaju spraw uwidaczniają się skomplikowane zależności rodzinne, chłodne więzi emocjonalne lub zupełny ich brak.

Wiele miejsca w księgach sądowych zajmują różnego typu wpisy — obdukcje, testamenty, inwentarze, umowy i zeznania majątkowe czy spisy przedmiotów skierowanych do wyceny, a nawet deklaracje zmiany wyznania¹⁸. Jest to znakomity materiał pozwalający określić stan posiadania ówczesnych mieszczan. Szczególnie interesujące są w tym przypadku inwentarze pośmiertne, które składane pod przysięgą, rzadko były fałszowane, co nie oznacza, że nie starano się zaniżyć wartości spisywanych przedmiotów¹⁹. W inwentarzu Franciszka Ożgiewicza, ławnika lwowskiego, wśród odnotowanych przedmiotów większość została zaopatrzona adnotacją o stanie ich zachowania jako „zły”, „bardzo zły”, „zażywany” lub „stary” — „kontusz adamaszkowy zły, poszewka drelichowa zła, obrus gdański zły zażywany, drugi obrus drelichowy

¹⁵ Sprawa olejarzy lwowskich przeciwko ołyckim, CPAHU Lwów, f. 52, o. 2, spr. 92, k. 206–207.

¹⁶ Sprawa o protestację posagową Antoniny i Józefa Świętochowskich, 27 VI 1724 r., Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu (dalej cyt.: BOss.), sygn. 91. 281, k. 152–155. Por. A. Penkała, *Przeciw prawu, tradycji i obyczajowi...*

¹⁷ Sprawa Michała Kiriakiewicza przeciwko Katarzynie Majewskiej 1v. Kiriakiewiczowej, 26 VI 1749 r., Księga wójtowska miasta Stanisławowa z lat 1748–1757, sygn. 1365/II, k. 170 (oai:www.dbc.wroc.pl:6182); por. E. Dubas-Urwanowicz, *Podstawy prawne opieki nad dziećmi w państwie polsko-litewskim*, [w:] *W kręgu rodziny epok dawnych. Dzieciństwo*, red. B. Popiołek, A. Chłosta-Sikorska, M. Gadocha, Warszawa 2014, s. 67–78.

¹⁸ Zob. Oświadczenie Jana Opalińskiego z 16 VIII 1714 r. o zachowaniu Martinowej Szolcowej po śmierci jej męża (ściętego z wyroku sądu) przy pozostałym domostwie w zamian za obietnicę przejścia na katolicyzm i wychowania dzieci w wierze katolickiej. Akta wójtowskie i radzieckie miasta Grodziska 1713–1721, BOss., sygn. 1517/II, (oai:www.dbc.wroc.pl:6745), k. 29.

¹⁹ Por. A. Pośpiech, *Pułapka oczywistości. Pośmiertne spisy ruchomości szlachty wielkopolskiej z XVII wieku*, Warszawa 1992; A. Klonder, *Wszystka spuścizna w Bogu spoczywającego. Majątek ruchomy zwykłych mieszkańców Elbląga i Gdańska w XVII wieku*, Warszawa 2000.

także zły²⁰. Regestr obejmował również narzędzia kowalskie, mocno zniszczone pierzynki, poduszki i koldry, drobne przedmioty kultu religijnego — różaniec i lichtarzyki, przybory toaletowe — grzebień, zwierciadło i miednice, a nawet pistolety, 45 książek i znaczną liczbę obrazów różnej wielkości o nieokreślonej tematyce. Wszystkie przedmioty — jak wspomniano — były zniszczone, naczynia szklane i gliniane potłuczone, narzędzia zdekompletowane i uszkodzone, a stroje mocno zużyte. Częstym elementem wpisów do ksiąg miejskich są zlecenia wyceny starzyzny — ubrań, bielizny stołowej i pościelowej czy przedmiotów codziennego użytku, w celu ich spieniężenia.

Miejskie akta sądowe ukazują również wizerunek rodziny odbiegający od przyjmowanego dotychczas pozytywnego obrazu dawnej rodziny i poszczególnych jej członków, przede wszystkim kobiet; stanowią też świadectwo niejednoznacznej pozycji przedstawicieli obu płci w rodzinie²¹. Tradycyjny patriarchalny system społeczny, przyznający mężczyźnie formalnie wyższą pozycję w rodzinie, w zderzeniu z ówczesnym materiałem sądowym nie wydaje się aż tak oczywisty, jak przyjmowany dotąd, a odmiennosc ról obu płci w obrębie rodziny wymaga badawczej rewizji²². Podobnie rzecz się ma z udziałem kobiet w przestępczym procederze. Przekonanie o mniejszej aktywności przestępczej kobiet i niewielkim ich udziale w zbrodniach czy rzadszym występowaniu w charakterze skarżących nie znajduje uzasadnienia w źródłach, aczkolwiek istniały pewne kategorie przestępstw, w których kobiety uczestniczyły rzadziej (np. świadomie planowane morderstwa)²³. Przestępcza aktywność kobiet odnotowywana jest bardzo często w przypadku codziennej drobnej przemocy, awantur domowych, dyfamacji, napaści fizycznej, bójek, kradzieży, zniszczenia mienia. Kobiety niejednokrotnie przejawiały tu nadmierną aktywność i zapalczywość jako inicjatorki miejskich bójek i awantur²⁴.

Nie brak jest przestępstw o podłożu seksualnym — naruszenia ogólnie przyjętych zasad moralnych, gwałtów, cudzołóstwa czy stręczycielstwa, a więc zbrodni, które rozbiły strukturę rodziny²⁵. Rzadziej pojawiają się celowe zabójstwa w obrębie samej rodziny²⁶. Wśród lżejszych

²⁰ Regestr rzeczy Franciszka Ożgiewicza, ławnika lwowskiego, CPAHU Lwów, f. 52, o. 2, spr. 92, k. 31–32.

²¹ Por. E. Dubas-Urwanowicz, *O prawie w świecie kobiet-szlachcianek w Rzeczypospolitej w XVI–XVII wieku*, [w:] *Kobieta i mężczyzna, jedna przestrzeń — dwa światy*, red. B. Popiołek, A. Chłosta-Sikorska, M. Gadocha, Kraków 2015, s. 57–71.

²² Badania takie mają już pewną tradycję, ale jest to ciągle temat otwarty. Zob. m.in.: C. Kukło, *Rodzina w osiemnastowiecznej Warszawie*, Warszawa 1991; tenże, *Kobieta samotna w miastach Europy przedprzemysłowej jako przedmiot badań historycznych*, [w:] *Miasto — Region — Społeczeństwo*, Białystok 1992, s. 281–293; tenże, *Kobieta samotna w społeczeństwie miejskim u schyłku Rzeczypospolitej szlacheckiej. Studium demograficzno-społeczne*, Białystok 1998; tenże, *Rodzina, gospodarstwo domowe i pokrewieństwo na ziemiach polskich w perspektywie historycznej. Ciągłość czy zmiana?*, Warszawa 2012; A. Karpiński, *Kobieta w mieście polskim w drugiej połowie XVI i w XVII wieku*, Warszawa 1995; M. Bogucka, *Gorsza pleć. Kobieta w dziejach Europy od antyku po wiek XXI*, Warszawa 2005; R. Ponią, *Śłużba domowa w miastach na ziemiach polskich od połowy XVIII do końca XIX wieku*, Warszawa 2014.

²³ B. Popiołek, *Męska zbrodnia, kobiecy ból? Przemoc domowa w czasach saskich*, [w:] *Kobieta i mężczyzna...*, s. 83–93.

²⁴ Np. Sprawa Bazylego szewca i Marcina garbarza. Żona Marcina pobiła Bazylego, wracającego z karczmy oraz jego żonę, która starała się przyjść mężowi z pomocą. Pijany Bazyl miał urazić Marcinową, która wytykała mu pijaństwo, słowami „Nie za twoje piję”, co wywołało u niej furję. Zaatakowany kamieniem i kijem Bazyl nie był w stanie się obronić, póki pomocy nie udzieliła mu żona i sąsiadka, która rozdzieliła walczących. Sprawa z 1 X 1726, Acta pretorii Stanislaviensis seu Liber inquisitionis 1726–1739, BOss., sygn. 1355/II (oai: www.dbc.wroc.pl:6369), k. 20–22.

²⁵ M. Mikołajczyk, *De adulterio: uwagi Adama Żydowskiego o karaniu cudzołóstwa*, [w:] *Vetera novis auge: studia i prace dedykowane Profesorowi Waclawowi Uruszczakowi*, t. 2, Kraków 2010, s. 741–750.

²⁶ Por. M. Mikołajczyk, „Na ostatnim kresie żywota swego...”: zeznania skazanych na śmierć zлочyńców w prawie miejskim przedrozbiorowej Polski, [w:] *O prawie i jego dziejach księgi dwie: studia ofiarowane Profesorowi Adamowi Lityńskiemu w czterdziestolecie pracy naukowej i siedemdziesięciolecie urodzin*, Ks. 1, Białystok 2010, s. 347–358.

wykroczeń i występków odnotowuje się systematycznie różnego typu przestępstwa mające znamiona przemocy domowej, naruszające stabilność dawnej rodziny i prowadzące do jej rozkładu. Najczęściej są to pobicia, skutkujące różnymi uszkodzeniami ciała (sińce, wybite zęby, złamane ręce, wyrwane włosy, rany cięte i klute, rany postrzałowe z broni palnej). Fragmenty ksiąg przynoszące informacje o nich ukazują jednocześnie złożony charakter dawnych związków, ich tymczasowość i przypadkowość, emocjonalną kruchość, podatność na wpływy zewnętrzne, i słabość ekonomiczną²⁷.

Z ksiąg sądowych wynika też struktura społeczna i zawodowa przestępców — kobiet i mężczyzn, wywodzących się z różnych środowisk, nie tylko najuboższych (patrycjat, rzemieślnicy, kupcy, służba domowa, margines społeczny czy szlachta), o czym pisali niegdyś Andrzej Karpiński czy Marcin Kamler²⁸. Wydaje się, że fakt liczniejszej reprezentacji przestępstw z udziałem uboższych warstw i przedstawicieli marginesu społecznego wynikał z warunków życia tych ludzi, głównie ubóstwa, znacznego zagęszczenia przestrzeni życiowej, niższej świadomości moralnej, niechęci do narzuconych rygorów życia w społeczności i chłodnych więzi emocjonalnych. Niemalże znaczenie miała duża mobilność ówczesnych ludzi, częste zmiany miejsca pobytu i sezonowość zatrudnienia. Rodziny patrycjuszowskie czy wywodzące się z zamożnych kręgów mieszczaństwa częściej być może załatwiały spory polubownie, a bardziej świadome swej wyższej pozycji społecznej i roli moralnej starały się bardziej powściągliwie rozwiązywać konflikty rodzinne.

Powtarzającym się elementem drobnej przemocy domowej w epoce staropolskiej jest przede wszystkim fizyczna i werbalna przemoc stosowana wobec rodziny i domowników zamieszkujących wspólne gospodarstwo domowe (np. dalszych krewnych, służby). Ofiarami stawały się zarówno kobiety, dzieci, jak i mężczyźni. To właśnie drobna, codzienna przemoc najdobitniej potwierdza wątle, nacechowane niechęcią i wzajemną pogardą relacje w obrębie rodziny. Permantentny charakter tych przestępstw wskazuje na istotne cechy dawnej rodziny — nikłe poszanowanie godności jej członków, brak głębszych uczuć cementujących więzi, brak uczuciowych relacji między rodzicami i dziećmi czy rodzeństwem²⁹, nadmiar negatywnych emocji, niemożność rozwiązania sporów, nieporadność emocjonalna w obliczu nadmiernej agresji, czynny udział osób trzecich osłabiających więzi rodzinne (teściowie, krewni, kochankowie, sąsiedzi), wreszcie rozmaite problemy ekonomiczne (bieda, brak pracy, niewypłacalność dłużników, nieuregulowane kwestie posagowe i spadkowe). Co więcej, mimo potępienia przemocy w rodzinie, istniało swoiste przyzwolenie społeczne na karanie pewnych zachowań przy użyciu siły lub słownych napomnień, co motywowało i uzasadniało właśnie takie postawy. Bicie dzieci i kobiet było uważane za społecznie dopuszczalne, a nawet konieczne jako skuteczne narzędzie wychowawcze i dyscyplinujące.

Interesująco na tym tle wygląda sprawa lwowskich mieszczan, Eliasza Czarneckiego i jego żony, którą współmałżonek oskarżał „z racji złego życia między sobą, iż nie żyje według

²⁷ U. Sowina, *Wdowy i sieroty w świetle prawa w miastach Korony w późnym średniowieczu i wczesnej nowożytności*, [w:] *Od narodzin do wieku dojrzałego. Dzieci i młodzież w Polsce, cz. 1: Od średniowiecza do wieku XVIII*, red. M. Dąbrowska, A. Klonder, Warszawa 2002, s. 15–28; E. Dubas-Urwanowicz, *O prawie w świecie kobiet-szlachcianek...*, s. 57–71; tejże, *Podstawy prawne opieki nad dziećmi...*; A. Penkała, *Przeciw prawu, tradycji i obyczajowi...*

²⁸ Zob. np. M. Kamler, *Świat przestępczy w Polsce XVI i XVII stulecia*, Warszawa 1991, s. 47–49; A. Karpiński, *Przestępczość we Lwowie w końcu XVI i w XVII wieku*, „Przeł. Hist.,” t. 87, 1996, z. 4, s. 753–768.

²⁹ Zob. np. Sprawa Macieja Kozaka, rzeźnika, i jego siostry, żony Vancla Kowala, która „raniła Kozaka, brata swego, i słowami nieuczciwymi lzyla”. Sąd skazał Kozaka i jego żonę, sprawczynię bójki, chociaż w uzasadnieniu wyroku podkreślono, „lubo by surowiej powinien być sądzony, ale respektując na opinię tegoż Vancla i opinie o nim, tudzież czasy ciężkie terażniejsze” oraz fakt opłacenia przez niego cyrulika dla szwagra, wyrok złagodniono. Sprawa Kozaka przeciwko Kowalom, 1692 r., Akta radzieckie miasta Grodziska Wielkopolskiego 1692–1741, sygn. 1511/II, (oai:www.dbc.wroc.pl:6136), k. 26.

przysięgi przyjacielskiej ze wszelką obserwacją obopólną, ale ustawicznie — nie jako męża — *ły* go nieuczciwymi słowy, mówiąc: złodzieju, hyclu, weź pałkę i pójdź psy bić, pójdź precz ode mnie!³⁰. Z kolei żona uważała, że przyczyną konfliktu jest mąż, który „*ły* ją, zbyt-kuje się, murwą nazywa, między ludźmi policzkuje, wszak w domu, gdy zasługuję, karać mnie powinien”³⁰. Świadkowie byli podzieleni w swoich zeznaniach, ale przyznawali, że małżonkowie wzajemnie obrzucali się inwektywami i że dochodziło między nimi do rękoczynów. Jeden ze świadków zwrócił nawet uwagę na fakt, według niego szczególnie godny potępienia, który kładł się cieniem na postępowaniu męża: „a najbardziej, że z nią sypiać nie chce i robić nic nie chce, ani gospodarstwo prowadzić, skarżąc się, że ślepy, ale jeść się upomina”³¹.

Przepychanki słowne, niewybredne epitety, połajanki, nieprzyzwoite gesty w miarę rosnącej częstotliwości rodzinnych waśni przybierały charakter fizycznych przestępstw — poszturchiwań, ciągnięcia za włosy, szarpania, okaleczenia, bójkę z użyciem różnych przedmiotów lub broni, a niekiedy kończyły się ciężkim pobiciem lub zabójstwem. W wielu przypadkach sprawy te rozwiązywane były w obrębie rodziny i wyciszane, dopóki nie stały się uciążliwe dla sąsiadów i krewnych lub nie zostały oficjalnie zgłoszone. Zwykle kończyły się napomnieniem i pouczeniem małżonków, o ile nie przybrały charakteru recydywy. Zapisem tego rodzaju relacji małżeńskich jest sprawa Elżbiety i Krzysztofa Karuckich przed sądem lwowskim wójtowskim w 1715 roku³². Żona oskarżyła męża, że tylko przez sześć tygodni po zawarciu związku małżeńskiego żyli spokojnie, „potem tak w jatce, jako i w domu hałas czynił”. Mąż bił ją regularnie i tak dotkliwie, że musiała wielokrotnie korzystać z pomocy cyrulika, aż wreszcie uciekła od niego do krewnych, ale i „tam uczynił mi niedobrze”. Próba pogodzenia małżonków podjęta przez krewnych i sąsiadów niewiele pomogła, gdyż małżonek stale przychodził pijany, nadal ją bił i „niepoczciwość mi zadawał z żołierzem”, a na koniec przyprowadził ją do domu, ciągnąc na powrozie przez miasto jak zwierzę. Sąd zachował daleko idącą powściągliwość i ukarał oboje małżonków za to, że łamią zasadę przyjaźni małżeńskiej, choć winnym uznał męża, który dopuścił się niegodnego czynu wobec żony, ciągnąc ją na sznurze³³. Z kolei w sprawie między Katarzyną i Sebastianem Urbańskimi sąd w zasadzie wziął stronę męża, uznając, że to żona była powodem „hałasów i do zniewagi, kalumnii i namowy” doprowadziła. Jednak sędziowie wymierzili karę obojgu małżonkom, po czym nakazali im żyć w zgodzie i miłości małżeńskiej. Kobieca agresja rzadziej wychodziła poza ściany domu. Mężczyźni nie przystawoło przyznawać się do uległości fizycznej wobec żony, gdyż naruszało to jego dobre imię w patriarchalnym społeczeństwie. Zdarzało się, że nawet sędziowie nie potrafili ukryć swojej pogardy dla słabości małżonka, który nie był w stanie zapanować nad niepokorną żoną i zmusić ją do posłuszeństwa. Wspomniany Urbański oskarżył żonę, że „go bardzo *ły* i szkaluje, i do różnej domowej niesnaski jest przyczyną”. Próbował się nawet bronić i w gniewie strzelił w ziemię z pistoletu, ale — jak zeznała ich „służebniczka domowa” Anna — to „pani go kręciołkiem biła po plecach, po rękach, hyclem go i złodziejem nazywając, jakoż i oczy mu popodbijała”³⁴. Sprawa ta wywołała zdumienie wśród sąsiadów i sędziów. Z poskromieniem żony nie radził sobie również Jan Hajdakiewicz, mieszczanin lwowski, który co gorsza obrażał wójta „zelżywymi słowami i urodzenie szpecącymi szkalując”. Oboje z małżonką byli stałymi bywalcami sądu wójtowskiego, którego przewodniczący Jan Horo-

³⁰ Sprawa Czarnieckich, 1744 r., CPAHU Lwów, f. 52, op. 2, spr. 402, k. 385.

³¹ Tamże.

³² Sprawa Elżbiety i Krzysztofa Karuckich, 22 VI 1715 r., CPAHU Lwów, f. 52, op. 2, spr. 576, k. 127.

³³ Tamże.

³⁴ Sprawa Katarzyny i Sebastiana Urbańskich, CPAHU Lwów, f. 52, op. 2, spr. 574, k. 72–73. Por. K. Górecka, *Proces kanoniczny w sprawach małżeńskich wobec nierozzerwalności małżeństwa sakramentalnego*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne”, 1994, nr 27/28, s. 173–180; B. Popiołek, *Męska zbrodnia, kobiece ból...*; A. Penkała, *Przeciw prawu, tradycji i obyczajowi...*

decki oddał w końcu sprawę do wyższej instancji. Sąd uznał, że należy ich ukarać, ale tak, by kara „ich rzemiosłu i osobom [nie — B.P.] byłaby szkodliwa i honor szpecząca”³⁵. Ewa i Jan Hajdakiewiczowie mieli więc spędzić na zmianę kilka dni w więzieniu, a żonę zobowiązano do złożenia przysięgi mężowi, że „od tych czas z nim poczciwie mieszkać, jego szanować będzie i upijać się ani po karczmach chodzić, a z kumkami się łączyć [nie będzie — B.P.]”³⁶. Małżonkowie otrzymali ponadto napomnienie, że w przypadku kolejnego zgłoszenia utracą cały majątek i zostaną usunięci z miasta.

O pobicie żony ze skutkiem śmiertelnym oskarżył Antoniego Szpiczaka kanonik kolegiaty stanisławowskiej i proboszcz kościoła św. Józefa, który miał pieczę nad przykościelnym szpitalem, gdzie przygarnął „między starymi babkami” Helenę Szpiczakową „skaliczoną śmiertelnie”. Szpiczakowa rezydowała pół roku w szpitalu „bez żadnego męża starania”, zanim umarła. Powodem założenia sprawy przez proboszcza nie była jednak zbrodnia dokonana na nieszczęsnej kobiecie, ale odmowa małżonka wypłaty należnej księdzu sumy za pielęgnowanie chorej kobiety, gdy ta zmarła³⁷. Ksiądz czuł się ponadto dotknięty rzucanymi na niego oskarżeniami o bliskie kontakty ze zmarłą kobietą, co zarzucał mu jej małżonek. Oskarżony nie przyznał się do zarzutów.

U podłoża wielu konfliktów w obrębie dawnej rodziny, które znalazły odzwierciedlenie w księgach sądowych, leżała sfera seksualności i źle ulokowanych oczekiwań emocjonalnych³⁸. Za naganne moralnie uznawane były kontakty seksualne, jak seks przedmałżeński lub co gorsza pozamałżeński, posiadanie nielegalnego potomstwa, odmowa pożycia małżeńskiego lub porzucenie prawowitego współmałżonka dla innej osoby. Występki te kładły się cieniem na dobrym imieniu całej rodziny i znajdowały szeroki oddźwięk społeczny, angażując osoby trzecie. Rujnowały przyjęty model rodziny, uderzając silnie nie tylko w kobietę. W ślad za tego rodzaju wykroczeniami pojawiała się bowiem sprawa kobiecej reputacji, jako tzw. przyzwoitości, której seksualna konotacja była nader oczywista. Znajdowało to wyraz w stosowanej przez oskarżonych i oskarżających retoryce, uderzającej w kobiecą cześć (np. murwa, dziwka, bękarca, bestia, tłuć dragoński, żołnierka czy zamtuzica zapiłowana). Wulgarny i stygmatyzujący charakter wyzwisk, potężna siła urągających czci słów wymierzona była w poczucie kobiecej godności, a jednocześnie podważała zaufanie do niej współmałżonka, jego zaś dyskredytowała w oczach lokalnej wspólnoty³⁹. Znamienne jest, że atak na kobiecą cześć z równą siłą, a być może nawet dotkliwiej, dotykał mężczyzny jako małżonka lub syna (oszczercze określenia — skurwysyn, rogacz)⁴⁰. Warto podkreślić fakt, na który zwróciło uwagę już wielu badaczy (L. Gowing, S. Howard), odmienności znaczeń kobiecych i męskich inwektyw, a w ślad za tym różnej oceny moralnej obu płci. Podwójne standardy były w tym wypadku niekorzystne dla kobiet, które napiętnowane seksualnie nie były w stanie odzyskać

³⁵ Sprawa Jana i Ewy Horodeckich przeciwko Ewie i Janowi Hajdakiewiczom, Protocollon Burgrabiale 1705–1719, CPAHU Lwów, f. 52, o. 2, spr. 562, k. 24.

³⁶ Tamże.

³⁷ Sprawa Marcina Mirzwińskiego przeciwko Antoniemu Szpiczakowi, 1742 r., Księga wójtowska Stanisławowa, BOss., sygn. 1364/II, (oai:www.dbc.wroc.pl:6118), k. 5–6.

³⁸ B. Popiołek, „Prowadzili się nieczystym grzechem...”. *Przestępstwa obyczajowe w księgach sądowych czasów saskich*, [w:] *Ciało, seksualność, pornografia w perspektywie historycznej*, red. P. Jędrzejewski, K. Szlęzak, G. Szuster, Kraków 2015, s. 79–92.

³⁹ Tejże, *Where does the true lie?...*, s. 107–121. Por. L. Gowing, *Domestic dangers: women, words and sex in early modern London*, Oxford 1996; S. Howard, *Gender and Defamation in York, 1661–1700: Reputation, authority and the power of words*, M.A. Dissertation, University of York, Department of History, 1999 (<http://sharonhoward.org/archive/defamation-york.pdf>, dostęp 13.05.2016 r.); U. Rublack, *The Crimes of Women in Early Modern Germany*, Oxford–New York 2001, s. 149–150.

⁴⁰ Por. E. Foyster, *Manhood in Early Modern England: Honour, Sex and Marriage*, London 1999.

dobrego imienia, traciły zaufanie mężczyzny i często były spychane na margines wspólnoty⁴¹. Nawet, jeśli kobieta przytaczała dowody winy małżonka w procesie o cudzołóstwo czy naganne moralnie stosunki z inną kobietą, to winę za to ponosiła „ta druga”. Stygmatyzacja mężczyzn miała znacznie łagodniejszy wydźwięk i łatwiej ją było zmyć dobrym uczynkiem. Z drugiej strony patriarchalny system społeczny piętnował nieudolność małżonków i ich nieumiejętność radzenia sobie z „rozpasaną” żoną.

Istotnym powodem konfliktów rodzinnych, szczególnie o podłożu moralnym, były szerokie relacje społeczne, stawiające rodzinę pod prężeniem opinii sąsiedzkiej. Plotka i chęć odwetu potrafiła zniszczyć niejedną związek, szczególnie gdy opierał się on na kruchych podstawach. Przykładem niech będzie sprawa z ksiąg sądowych stanisławowskich, gdzie towarzyskie spotkanie okraszone alkoholem znalazło finał przed sądem z powodu oskarżenia jednego z biesiadników, Jakuba Zagórskiego — żonatego — o kontakty z niezamężną dziewczyną. Zgodni dotąd sąsiedzi pod wpływem wypitego miodu zaczęli się wzajemnie obmawiać i wyciągać skrywane dotąd tajemnice. Aktywny udział w sprawie wzięła małżonka Jakuba, która żaliła się sąsiadom — „żeby nie ta bestia, to by mąż mój dobrze ze mną mieszkał”⁴². Na uwagę jednego ze świadków — „daj jej pokój, bo to dziewczyna podciwiła, z młodzianami mało kiedy gada” — odrzekła „że ta najgorsza, która z ludźmi nie gada, a po zatyłkach chodzi i za nim mruga nie raz i nie dwa”. Matka dziewczyny broniła godności córki, zarzucając Zagórskiej, że „przykłada córkę moją do męża swego”. Zdradzana jakoby kobieta broniła się, że mąż pije u innej, a gdy wraca do domu bije ją, wymawiając jej, dlaczego nie jest tak ładna, jak młoda Ordyńska. Małżeński konflikt podsycali jeszcze sąsiadki, plotkując, jak to Zagórski nie chce jadać w domu, choćby i najlepszych potraw, a woli suchy chleb u Ordyńskiej i jeszcze talarami jej płaci. Silne zaangażowanie wspólnoty w rodzinne właśnie nie było zjawiskiem odosobnionym. Znane są nader częste przypadki aktywnego udziału sąsiadów czy służby w małżeńskich bójkach i kłótniach, a nawet w zabójstwach. „Dotykaniu nieuczciwymi słowy”, czyli pomówienia, oszczerstwa i kalumnie rzucane na sąsiadów zawsze niekorzystnie odbijały się na pozycji rodziny, szczególnie gdy ich treść niosła ze sobą niebezpieczeństwo wobec czci i życia jej członków⁴³. Były to zwykle oskarżenia o czary lub niemoralne życie⁴⁴.

Niezmiernie interesująca w większości kryminalnych przypadków jest postawa zarówno świadków, zwykle krewnych lub sąsiadów, jak i samych sędziów, którzy wykazywali się znaczną rozważą, rozkładając równo wymiar kar. Większość zasądzanych kar w sprawach rodzinnych miała charakter dydaktyczny — sądowych napomnień, odwołania się do przyjaźni małżeńskiej, zwierzchności rodzicielskiej, szacunku należnego starszym członkom rodziny czy ludzkiej przyzwoitości. Często podkreślano kwestię zachowania bezpieczeństwa, lekce-

⁴¹ Sąd radziecki Grodziska Wielkopolskiego skazał Samuela Gruzmana, piekarza, na wypłacenie ciężarnej Mariannie 10 grzywien i 50 grzywien na rzecz miasta, gdyż zgrzeszyli przeciwko szóstemu przykazaniu Bożemu, „jako się oboje do tego znają”. Gruzman miał odsiedzieć wyrok do chwili oddania pieniędzy, a dziewczyna po wychłostaniu miała opuścić miasto, „aby się drugie karały”. Akta radzieckie Grodziska Wielkopolskiego z lat 1692–1741, BOss., sygn. 1511/II, (oai:www.dbc.wroc.pl:6136), k. 77.

⁴² Sprawa Jakuba Zagórskiego z 22 VII 1726 r., Acta pretorii civitatis Stanislaviensis seu Liber inquisitionis 1726–1739, BOss., sygn. 1355/II, (oai:www.dbc.wroc.pl:6369), k. 15.

⁴³ Jan Terebelski, mieszczanin stanisławowski, zaskarżył Jakuba Lenartowicza, że ten rzucał nieprawdziwe oskarżenia na jego pasierbicę Agnieszkę, jakoby bawiła się czarami, i głośno nastawał na jej cześć, nazywając ją „kurwą, złodziejką, tłukiem dragońskim”, a jego żona napadła na nią w bramie i uderzyła ją garnkiem. Wkrótce okazało się, że spór ma podłoże materialne (nie spłacany na czas dług), sąd obciążył wówczas obie strony. Protocolan [civitatis Stanislaviensis] seu liber variarum actionem et decretionem... 1742–1747, BOss., sygn. 1364/II, (oai:www.dbc.wroc.pl:61168), k. 1–2.

⁴⁴ Oskarżenie Reginy Rajewiczowej przez Stelmaszkę, iż „zadala diabła” jej bratu, 1735 r., Acta pretorii civitatis Stanislaviensis..., BOss., sygn. 1355/II, (oai:www.dbc.wroc.pl:6369), k. 56.

ważenia prawa i zwierzchności sądu jako instytucji rozstrzygającej spory. Kary finansowe, pozbawienia wolności (wieża, ratusz, więzienie zamkowe) czy kary cielesne miały w przypadku drobnych przestępstw raczej charakter symboliczny (np. kilka grzywien, świece na rzecz kościoła, tydzień więzienia)⁴⁵. Sędziowie występowali więc częściej jako obrońcy lokalnej moralności, chroniący instytucję rodziny i jej wartości, niż jako surowi egzekutorzy. Piętnowano szczególnie postawy i zachowania członków lokalnych elit, którzy winni dawać swoim postępowaniem przykład. Zawsze podkreślano niestosowność zachowań uwłaczających godności skonfliktowanych osób, niebezpieczny wymiar przestępstw, naruszenie interesów wspólnoty, lekceważenie powagi urzędu i obowiązującego prawa. Znamienny jest udział sądów w kreowaniu rodzin — wyroki zmuszające niezamężnych, a utrzymujących ze sobą naganne moralnie stosunki, do zawierania małżeństw pod groźbą ciężkich kar fizycznych lub wypędzenia z miasta. Inna rzecz, czy osoby przymuszone do zawarcia związku małżeńskiego potrafiły zbudować pozytywne relacje rodzinne. Niemałą rolę sędziowie odgrywali jako mediatorzy, godząc zwaśnione strony — skłóconych ze sobą braci, siostry czy małżonków. Kiedy Wojciech Młynarczyk, nie mogąc dojść do porozumienia z rodzeństwem w sprawie podziału sukcesji po ojcu, pobił dotkliwie brata Michała, raniąc go w głowę, sędziowie orzekli: „tedy za takową gorącość i popędliwość, ażeby umiał pohamować siebie w gniewie, lubo by powinien sprawiedliwość oddać sądowi, ale uśmierzając między nimi te zawziętości, złotych dziesięć za ból i cyrulikowi złotych cztery [...]”⁴⁶.

Zastanawiający jest przy tym fakt nierównego traktowania przez wymiar sprawiedliwości kobiet i mężczyzn⁴⁷. Różnice te wynikają przy tym nie z faktu istnienia odmiennego prawa dla obu płci, ale z pobłażliwości niektórych sędziów, skłonnych przymykać oczy na drobne kobiece przewinienia. Kobieca przestępczość, szczególnie w obrębie rodziny i w odniesieniu do samych kobiet, jak bójki i kłótnie między kobietami, postrzegana była jako mało znacząca, nieistotna, a same przestępczynie były lekceważone i dzięki temu unikały poważniejszych wyroków. Wyrwane włosy, wybite zęby, podarte suknie nie stanowiły dla sędziów wystarczających powodów do wszczynania spraw, dopóki ekscesy te nie stawały się zbyt uciążliwe i nie demoralizowały otoczenia. Sędziowie grodzieńscy, wydając wyrok w sprawie o najście na dom Pawła Węgrzynka i pobicie do krwi jego służącej, czego dopuściła się Wojciechowa Karaskowa, orzekli, iż „zabiegają takiej lekkomyślności tejże pani Karaskowej i drugim na potem, żeby się karały”⁴⁸. Kara miała więc ściśle dydaktyczny charakter i została wydana ku przestrodze innych. Przekonanie o kobiecej słabości i niezdolności do poważniejszych przestępstw powodowało, że sędziowie często po przesłuchaniu świadków oddalali skargi i nie wydawali wyroków lub odkładali je do późniejszego rozpatrzenia. Inaczej było w przypadku cięższych przestępstw popełnionych przez kobiety, zwłaszcza kradzieży, dyfamacji, nieobyczajności, podżegania do popełnienia zbrodni czy dzieciobójstwa i czarów. W sprawach, gdzie oskarżonymi były kobiety, decydujący był także ich wiek i stan cywilny. Surowiej traktowane były panny, jako te, które winny czuwać nad swoim postępowaniem, co niejednokrotnie podkreślano w wyroku⁴⁹. Zresztą podobne uwagi kierowano pod adresem

⁴⁵ Por. M. Mikołajczyk, *Chłosta jako sposób wymuszania zeznań w procesie karnym miast polskich XVII–XVIII wieku*, Studia z Dziejów Państwa i Prawa Polskiego, t. 7, 2002, s. 211–222.

⁴⁶ Sprawa Wojciecha i Michała Młynarczyka, 1692 r., Akta radzieckie Grodziska Wielkopolskiego z lat 1692–1741, BOss., sygn. 1511/II, (oai:www.dbc.wroc.pl:6136), k. 17.

⁴⁷ G. Walker, *Crime, Gender...*, s. 270–279.

⁴⁸ Sprawa Węgrzynka i Karaskowej, 1692, Akta radzieckie miasta Grodziska Wielkopolskiego z lat 1692–1741, BOss., sygn. 1511/II, (oai:www.dbc.wroc.pl:6136), k. 11.

⁴⁹ Zob. Sprawa Plackówny o zniesławienie ciotki Pędziszki w 1692 r. Sąd uznał także winę Pędziszki, która stała się powodem do konfliktu, ale w wyroku podkreślono, że Plackówna „nie powinna się jej sprzeciwić i słów takich, jeszcze na ciotkę swoją wołać i wadzić, co na pannę nie przystoi, gdyż lepiej zmilczeć, iść, a nie

młodych mężczyzn, ale tu uzasadnienie było inne — konieczność zachowania szacunku dla postępowania i decyzji starszych członków rodziny lub wspólnoty. Przyznać trzeba, iż sędziowie starali się zachować bezstronność i orzekać wyroki według wagi popełnionych przestępstw. Wielokrotnie karze podlegały obie strony, skarżący i oskarżony, co miało odstręczać od zbrodni i piętnować negatywne zachowania. Przede wszystkim sędziowie nieprzychylnie patrzyli na próbę samodzielnego wymierzania sprawiedliwości, „jakoby nie było zwierzchności”. Takie uzasadnienie wyroku znajdziemy w sprawie o pobicie mieszczyki Lurenckiej. Oskarżony Jan Ćwikielski wspólnie z małżonką pobił i posiniaczył Lurencką, która oczerniała go przed sąsiadami. Sędziowie uznali co prawda winę Lurenckiej („gęba obita, bo grzeszyła”), jednak kara dosięgła też Ćwikielskiego, który „mając zwierzchność i urząd na to wysadzony, uskarżyć się [powinien — B.P.], a nie sobie sprawiedliwość czynić”⁵⁰. Za co został obłożony grzywną.

Analizując księgi sądowe miejskie warto zwrócić uwagę na jeszcze jeden istotny problem — duży odsetek ludzi nieposiadających rodziny, samotnych, wchodzących w przypadkowe i krótkotrwałe związki (np. na czas popełnienia przestępstwa lub czas migracji do innego miasta), poszukujących namiastki domu lub uwiedzionych obietnicą opieki i zapewnienia bezpieczeństwa. Ważną kwestią jest także krótkotrwała pamięć ludzi o rodzinie (rodzicach, rodzeństwie czy krewnych), co wskazuje na wczesny rozpad rodzin z powodu śmierci jednego ze współmałżonków i osierocenie potomstwa lub alienację tegoż potomstwa z przyczyn ekonomicznych i konieczności bardzo wczesnego zarobkowania⁵¹. Tragicznie w świetle zeznań tych ludzi rysuje się los porzuconych lub oddanych na służbę dzieci, z których wiele nie zdołało przeżyć, a te, które osiągnęły wiek dorosły, pozostały w większości okaleczone emocjonalnie i niezdolne do pozytywnych relacji społecznych. „Rodzicowi memu imienia nie pamiętam, tylko Matczyne Regina [...] W młodych latach Szwedzi mnie wzięli [...]” — zeznawał jeden z oskarżonych⁵². W innym przypadku spotykamy się z wyznaniem — „Rodzicielki nie pomnę, mężam nie miała [...]”⁵³. Przypadkowe nieformalne więzi powstające wśród osób różnej płci i często różnego stanu czy wyznania, kreowały związki krótkotrwałe, prowizoryczne, które rządziły się swoistymi zasadami, często nieakceptowanymi społecznie⁵⁴. Wysoka śmiertelność, częste migracje w poszukiwaniu zarobku, wojna, popełnione zbrodnie i zasądzone kary nie wpływały dobrze na trwałość tak ukształtowanych związków. Czynnikiem determinującym w wielu przypadkach było powszechne ubóstwo, które dotyczyło nie tylko grupy osób alienowanych społecznie czy stanów niższych, ale i pauperyzującej się szlachty⁵⁵. Różnice wyznaniowe, etniczne i kulturowe również stanowiły poważne zarzewie konfliktów, szczególnie w miastach.

Staropolskie księgi sądowe są interesującym świadectwem różnych relacji społecznych, trudnych i wieloaspektowych. Jednak wniosków płynących z lektury tego źródła nie można

odpowiadać”. Plackówna powinna przeprosić publicznie ciotkę i w „domu od Rodzica [Wojciecha Pędziszka Placka] dobrą cięgę wziąć”. Sprawa Plackówny, 1692, Akta radzieckie miasta Grodziska Wielkopolskiego z lat 1692–1741, BOss., sygn. 1511/II, (oai:www.dbc.wroc.pl:6136), k. 34.

⁵⁰ Sprawa Lurenckiej przeciwko Janowi Ćwikielskiemu, 1692, Akta radzieckie miasta Grodziska Wielkopolskiego z lat 1692–1741, BOss., sygn. 1511/II, (oai:www.dbc.wroc.pl:6136), k. 32.

⁵¹ B. Popiołek, *Ulotność człowieczej pamięci. Elementy autobiograficzne w zeznaniach pozwanych i świadków w księgach sądowych miast Rzeczypospolitej w czasach saskich*, [w:] *Historia — Pamięć — Tożsamość. Studia historyczno-antropologiczne*, red. B. Popiołek, A. Chłosta-Sikorska, A. Słaby, Kraków 2015, s. 201–214.

⁵² Sprawa Krzysztofa Batorowskiego, 20 II 1689, Księgi miejskie lwowskie, CPAHU Lwów, f. 52, op. 2, spr. 560, k. 66–67, nr 32.

⁵³ Zeznanie Mariny Paławskiej, 1680 r., CPAHU Lwów, f. 52, op. 2, spr. 560, k. 13.

⁵⁴ Zob. B. Popiołek, *Ulotność człowieczej pamięci...*, s. 201–214.

⁵⁵ Zob. M. Mikołajczyk, *Szlacheccy oskarżeni przed sądami miejskimi w Małopolsce (XVI–XVIII wiek)*, [w:] *Z dziejów prawa*, cz. 4, Katowice 2003, s. 24–34; B. Popiołek, *Ulotność człowieczej pamięci...*

absolutyzować uznając, że daje ono całościowy obraz dawnego społeczeństwa. Wiele osób nigdy przecież nie doświadczyło zbrodni, ani jej nie popełniło. Jak każde źródło, także te sądowe, wymagają uważnej krytyki badawczej.

Adres Autorki
prof. dr hab. Bożena Popiołek
Instytut Historii i Archiwistyki
Uniwersytet Pedagogiczny im. KEN w Krakowie
ul. Podchorążych 2
30-084 Kraków
bozenapopiolek@poczta.onet.pl

CRIMINAL CASES IN COURT BOOKS OF POLISH TOWNS AS A SOURCE FOR
STUDYING THE FAMILY LIFE OF THE TURN OF THE 18TH CENTURY

Court records are an invaluable source for studying interpersonal relations in Old Poland. They usually contain examples of legal tussles over property and pathological conflicts, sometimes leading to criminal offences, even of recidivist nature. Offences within family are usually categorized as 'petty crime', often ignored by judges and even by family members themselves. Such distorted relations between family members or neighbours had a negative impact on the stability of families, on the well-being and status of their members, and on their neighbours, who were, willy-nilly, involved as witnesses. The most frequent cases recorded in court books were thefts, appropriations, burglaries, robberies, assaults and libels, difficult property cases and sexual violence.

Factors that induced crime included widespread poverty, which affected not only low classes or socially alienated groups but also pauperized nobility, weak family ties, a high percentage of people without families entering casual short-term relationships, envy, religious and cultural conflicts.

Translated by
Izabela Szymańska

Słowa kluczowe: księgi sądowe, miasto, życie rodzinne, źródło, przestępstwa

Key words: court books, town, family life, source, crime